Wydanie D E

Rok II. Czwartek 23-go marca 1933 r. Nr. 82

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

7 GROSZY

Zamach samobójczy Zaremby

stał się przyczyną szaleństwa jego żony

Dalsze zeznania świadków w procesie Gorgonowej

Kraków, 22-go marca.

Dziś zgłosili się do zeznań w charakterze świadków w procesie Gorgonowej: p. Marja Kudelkowa, p. Tadeusz Kudelka i dr. Zdzisław Briszta.

Przed rozprawą, jak zwykle, obrońcy przeglądają nowy stos listów anonimowych i listów podpisanych. Rozprawie przysłuchiwała się w dniu dzisiejszym również p. Elga Kern, znana literatka.

Rzeczoznawca zbada piwnicę

Po otwarciu rozprawy, przewodniczący ogłosił uchwałę trybunału, przychylającą się do wniosku obrony o zbadanie piwnicy w willi w Brzuchowicach przez rzeczoznawcę celem ustalenia, czy w piwnicy tej istnieje woda, od której mogła zwilgnąć chusteczka Gorgonowej, znaleziona tam po morderstwie i stanowiąca jeden z dowodów rzeczowych przeciwko oskarżonej. Jak wiadomo, oskarżona tłumaczy znalezienie tej chusteczki w piwnicy w ten sposób, że zgubiła chusteczkę w czasie sprzątania w piwnicy. Chusteczka była mokra, bo zwilgła od wody zaskórnej. Rzeczoznawca w obecności sędziego śledczego oglądnie miejsce i złoży relację na rozprawie w Krakowie.

CIOTKA LUSI

Wezwano na salę świadka Marję Kudelkową. Jest to siostra żony Zaremby, a więc ciotka Lusi. Zeznania jej dotyczyły położenia Lusi w domu, wyjaśniały stosunki między Zarembą a jego żoną, oraz dawały pogląd, charakteryzujący Zarembę.

— Lusia — rozpoczyna zeznania Kudelkowa — rzadko przychodziła do mnie. Po dłuższej przerwie przyszła mnie odwiedzić, gdy byłam ciężko chora. Pytałam się jej, jak jest w domu. Niewiele chciała powiedzieć. Tłumaczyła się, dlaczego do szkoły nie chodzi. Mówiła, że nauka idzie jej ciężko, zresztą musi zajmować się w domu różnemi rzeczami i w domu jest dziewczynka, którą bardzo kocha i którą się opiekuje. Lusia powiedziała ojcu, że była u ciotki, to też, gdy Gorgonowa poskarżyła Zarembie, że Lusia była na Zielonej, to znaczy u Kudelkowej. Zaremba odrzekł tylko: „wiem o tem". Gorgonowa była z powodu tych odwiedzin bardzo zagniewana. Lusia żaliła się przed ciotką, że stale jest szpiegowana. To było w roku 1929, w zimie. Lusia zaczęła potem częściej przychodzić. Raz przyszła bardzo zapłakana i powiedziała cioci, że miała wielką awanturę, bo Gorgonowa poskarżyła ojcu, że chodzi z chłopcami. Skarżyła się na ciągłe kłótnie, jakie wywołuje Gorgonowa.

Awantury w Brzuchowicach i ich tragiczny koniec

Kudelkowa opowiada dalej:

— Ponieważ uważałam Gorgonową za obcą osobę bez wykształcenia, więc mówiłam Lusi: „Ty, dziecko, tylko spokojem i ciszą ojca dla siebie zdobędziesz. Jeżeli robi ci ta pani awanturę, to wstań i wyjdź. Cierp, aż zwyciężysz".

Ciotka zachęcała Lusię, żeby się uczyła, żeby uzyskała maturę, to może wyjechać zagranicę, wyuczy się czegoś i zdobędzie niezależność. Lusia wyjechała do Szwajcarji, a gdy wróciła, poduczyła się i zdawała do piątej klasy gimnazjum. Na maj i czerwiec 1932 r. Zaremba oddał do p. Kudelkowej Lusię i Stasia. Kudelkowa wiedziała, że w Brzuchowicach są jakieś awantury, jakkolwiek Lusię o nic nie pytała. Zaremba chciał zlikwidować swoje stosunki z żoną. Lusia wspomniała w tym czasie o wielkiej awanturze, kiedy to oskarżona wołała, że willa w Brzuchowicach będzie jej — Gorgonowej.

Lusia mówiła ciotce: „Jak to będzie. Przecież tatuś z Gorgonową się nie ożenił i nie ożeni, bo mama żyje, a na inną wiarę nie przejdzie".

To samo Lusia powiedziała i Gorgonowej, która odpowiedziała jej ostro.

Pozatem Lusia zaznaczyła, że willa była od matki, więc teraz będzie należała do dzieci. Gorgonowa odpowiedziała Lusi: „Twoja rodzina nic mnie nie obchodzi, a ty nie wiesz, co z tobą będzie".

Po jakimś czasie, po powrocie z Rymanowa, w jesieni, przyszła Lusia do p. Kudelkowej i powiedziała, że ojciec postanowił wziąć dla niej mieszkanie. P. Gorgonowa będzie mieszkała narazie w Brzuchowicach, aż sobie coś znajdzie. Po świętach Bożego Narodzenia Lusia odwiedziła ciotkę i dała znać, że się przenoszą do nowego mieszkania. Była również u ciotki w dzień przed krytyczną nocą. P. Kudelkowa chciała ją wtedy zatrzymać u siebie, naco jednak Lusia się nie zgodziła.

Na drugi dzień rano p. Kudelkowa otrzymała wiadomość przez telefon, że Lusia nie żyje. Pojechała do Brzuchowic, poszła do willi, a gdy zobaczyła Lusię, powiedziała, że dziewczyna popełniła samobójstwo. Zaraz jej jednak wyjaśniono, że Lusia została zamordowana.

Pożycie Zaremby z żoną

Kudelkowa opowiada o Lusi ze wzruszeniem. Dalsze zeznania jej dotyczą pożycia Zaremby z żoną. Siostra Kudelkowej wyszła za Zarembę wbrew woli rodziców. Kochali się z początku i wszystko szło dobrze. Po pewnym czasie, gdy straciła wszystkie nadzieje, popadła w chorobę umysłową. Nie uzewnętrzniała tego, co ją bolała, bo zawsze była małomówna. Choroba poczęła się przejawiać zwłaszcza po zamachu samobójczym Zaremby, dokonanym z karabinu.

Przewodniczący: Dlaczego Lusia nie przychodziła do pani?

Świadek: Bo jej ojciec zakazał, albo raczej Gorgonowa, za aprobatą ojca.

„Kawałek artysty"

Przewodniczący: Czy Zaremba żył w takich stosunkach, że nie mógł dzieci odpowiednio ubrać?

Świadek: Zaremba to kawałek artysty — nie zważał na to.

Obrońca Woźniakowski: Ładny artysta...

Przewodniczący: Coś pani mówiła, że matka Romusi, p. Gorgonowa, była dla swego dziecka niedobrą.

Świadek: Wiem od Lusi, że na każdym kroku biła to dziecko. Gdy dziecko chorowało i płakało, to Gorgonowa je biła, a Lusia zasłaniała.

Przewodniczący: O co miał żale do pani p. Zaremba?

Świadek: Jestem kobietą energiczną. Gdy Zaremba postrzelił się z powodu pewnej urzędniczki, powiedziałam prawdę, dlaczego się strzelał, choć chciał, abym kłamała.

Prokurator: Kto postawił wniosek o ubezwłasnowolnienie siostry pani, a żony Zaremby?

Świadek: Ja.

Prokurator: Czy Zaremba był temu przeciwny?

Świadek: Nie. On tylko był przeciwny oddaniu jej do zakładu. Zawsze mówił, że nie ma serca, aby żonę oddać do zakładu dla umysłowo chorych.

Prokurator: W związku z temi artystycznemi upodobaniami Zaremby, jakto pani wytłumaczy? Dzieci cierpiały na brak istotnych rzeczy, a z drugiej strony Zaremba kupował dzieła sztuki.

Świadek: Kiedy dzieci nie miały pończoch, to Zaremba kupował im czekoladki. On dzieci bardzo kochał. Lusi z zagranicy przywiózł porcelanę sewrską zamiast sukienki. Ja zresztą nie mam powodu go brać w obronę.

Obrońca Woźniakowski: Co panią skłoniło, by siostrę wziąć pod kuratelę?

Świadek: Bo niszczyła rzeczy. Miała piękne koronki, bardzo cenne, to je pokrajała.

Obrońca Woźniakowski: Gdy pani wzięła pod kuratelę siostrę, to kogo pani proponowała na kuratora?

Świadek: Zarembę.

Obrońca Woźniakowski: Dlaczego go usunięto od kurateli?

Świadek: Na mój wniosek, ponieważ kuratela była za słaba. Zaremba zamało się żoną interesował. Wniosłam podanie do sądu o zmianę kuratora. Zaremba zrzekł się opieki. Kuratelę przyjęłem ja.

Kochanka i dzieci

Obrońca Woźniakowski: Czy pani nie wpadło na myśl, że skoro Zaremba, to człowiek, który się strzelał, który nie opiekował się należycie dziećmi, ani żoną, to należy mu dzieci odebrać.

Świadek: On dzieci bardzo kochał.

Woźniakowski: Czy pani wie, że kochanka wychowywała dzieci po pójściu matki do Kulparkowa?

Świadek: Początkowo nie kochanka — początkowo chowała ciotka.

Woźniakowski: To jest ciotka, której nazwiska nawet ona nie pamięta.

Świadek: Przepraszam bardzo. Ona jest emerytowaną nauczycielką z Krakowa. To starsza osoba.

Woźniakowski: Długo wychowywała ta nieznana ciotka?

Świadek: Znana.

Woźniakowski: Czy pamięta pani okres, kiedy chowała dzieci służąca, a p. Zaremba był artystą we Lwowie? Dzieci nie jadały po dwa dni.

Świadek: O tem nie wiem, że dzieci nie jadały po dwa dni.

Liryczny ton i ironiczne uwagi

Wobec tego, że obrońca zadaje ostre pytania świadkowi, przewodniczący bierze świadka w obronę i powiada: Panie obrońco. Przecież świadek nie jest oskarżona.

Woźniakowski: Pani nam tu opowiadała w tonie lirycznem.

Przewodniczący: Panie obrońco! Pan sobie za dużo pozwala. Mówi pan, że świadek opowiada w tonie lirycznem. O Zarembie mówi pan ciągle ironicznie, że jest artystą. Napominam pana, żeby pan przestał ironizować. Niech mnie pan nie zmusza do odebrania panu głosu.

Brak opieki

Ettinger: Na czem polegał brak opieki ze strony p. Zaremby nad żoną?

Świadek: Zostawiał ją samą w mieszkaniu bez opieki.

Ettinger:: Czy obecnie toczy się jakaś sprawa w związku z kuratelą?

Świadek. Owszem. Ponieważ dowiedzieliśmy się, że Zaremba ścigany jest za długi i ponieważ wiedzieliśmy, że Gorgonowa wysuwa jakieś pretensje, więc chcieliśmy uratować willę w Brzuchowicach dla dzieci. Willę tę nabył pan Zaremba za marne pieniądze od żony, w czasie, kiedy była ona już umysłowo chora. Ponieważ była obawa, że sprzeda ona willę za byle co i byle komu, nie przeszkadzaliśmy, że odkupi ją Zaremba, bo przecież to był ojciec Lusi.

Ettinger: A kiedy został wszczęty proces?

Świadek: W listopadzie 1931.

Dobry ojciec — niepraktyczny człowiek

Ettinger: Pani mówiła o artystycznych upodobaniach Zaremby. Na czem to polegało?

Świadek: Świetnie znał się na obrazach, cudownie urządził mieszkanie. Żył wśród artystów, przybywał w towarzystwie Zbierzchowskiego i Wygrzywalskich...

Ettinger: Przedsiębiorstwem się zajmował?

Świadek: On jest bardzo zdolny.

Axer: Pani mówiła, że to był dobry ojciec.

Świadek: Tak, ale niepraktyczny człowiek.

GORGONOWA... PIELĘGNIARKĄ

Po p. Kudelkowej zeznawał dr. Brichta. Był on asystentem kliniki we Lwowie, w którą włączona była szkoła dla pielęgniarek. Do szkoły tej zgłosiła się jako uczenica oskarżona. Przyjęta była na polecenie jednego z lekarzy. Oddalono ją, ponieważ nie przedstawiła dokumentów, które przyrzekła przedłożyć. Była w szkole około trzech miesięcy. Mam zapiski przełożonej szkoły, dotyczące Gorgonowej. Świadek chce je przedłożyć.

Przewodniczący oświadcza, że zapisków tych przyjąć nie może i prosi świadka, by opowiedział, co wie na podstawie swych obserwacyj i tych zapisków. Dr. Brichta zeznaje, że Gorgonową oddalono również i przedewszystkiem z tego powodu, że nie nadawała się ona wcale na pielęgniarkę. Tak mówią zapiski przełożonej szkoły. Własnych obserwacyj nie posiada. Oskarżona nie miała po-

(Ciąg dalszy proc. Gorgonowej na str. 2.)

(Dokończenie proc. Gorgonowej z str. 1.)

trzebnej miękkości w stosunku do dzieci i niechętnie przyjmowała wszelkie uwagi. Pozatem była w pracy dość dokładna i czysta.

Przewodniczący: Jak zachowywała się w stosunku do mężczyzn?

Świadek: Mogłem zauważyć, że mężczyzn kokietowała. Koledzy moi dziwili się po jej odejściu, że ją przyjęto gdyż widzieli ją często późno wieczorem w lokalach publicznych i na ulicy.

Tadeusz Kudelka

młodszy

Po dr. Brichcie zeznawał Tadeusz Kudelka, syn p. Kudelkowej. Charakteryzuje on Lusię i opowiada o tem, co widział w Brzuchowicach po morderstwie gdy był w willi. Obserwował oskarżoną, która miała jakiś dziwny wzrok. Zapytywał się Stasia, co się stało. Staś miał mu odpowiedzieć: „To pani zrobiła dla pieniędzy".

Dalej opowiada różne szczegóły, znane niewątpliwie świadkowi z gazet.

Ettinger: Mówił pan, że przybył pan do piwnicy i dostrzegł pan tam drugie drzwi. Próbował pan, czy się ich nie da otworzyć. Powiada pan, że jakkolwiek jest pan silny, to drzwi otworzyć niemógł. Czy wspomniał pan o tem wszystkiem w śledztwie?

Świadek: O tem nie mówiłem, bo mnie nikt o to nie pytał.

Starszy

Po przesłuchaniu Tadeusza Kudelka prokurator zażądał przesłuchania jeszcze starszego Tadeusza Kudelka, znajdującego się w obrębie gmachu sądowego. Obrońcy nie sprzeciwili się przesłuchaniu p. Tadeusza Kudelka starszego, który przez cały czas siedział na sali sądowej i przysłuchiwał się zeznaniom żony i syna.

Zeznania jego dotyczyły przedewszystkiem okoliczności, jak doszło do umieszczenia siostry jego żony w zakładzie dla obłąkanych. Co do ubezwłasnowolnienia to zeznania jego pokrywają się całkowicie z zeznaniami jego żony w tej sprawie. Były tylko nieco obszerniejsze. Umieszczono chorą w Kulparkowie na skutek orzeczenia prof. Domaszewicza. Potem była ona znów na wolności i kiedy je. stan się pogorszył, odesłano ją z powrotem do Kulparkowa.

Nieszczęśliwa żona i matka

Na skutek orzeczenia profesora Domaszewicza ma ona objawy schizofrenji. Objawia się to tem, że nie zdaje sobie sprawy z tego, co się stało po postrzeleniu się Zaremby, t. zn. po roku 1919. O dzieciach mówi ona, jak o obcych osobach. Wspomina natomiast o mężu. Gdy się z nią rozmawia przez pół godziny, mówi ona z sensem, poczem jest już zmęczona i mówi od rzeczy. Świadka zapytano, czy prawdą jest, że Zaremba miał nie mieszkać w nowowynajętem dla Lusi mieszkaniu, gdyż miał wyjechać do Warszawy. Świadek odpowiada, że Zaremba nosił się z zamiarem przeniesienia swojej działalności do Warszawy, gdyż przedsiębiorstwo jego we Lwowie nie dawało odpowiednich dochodów. W rezultacie jednak zaniechał tego zamiaru i w mieszkaniu, wynajętem u Kiszakiewicza miał mieszkać razem z Lusią i ze Stasiem.

Dalsi świadkowie

Rozprawa dzisiejsza zakończyła się wcześniej, bo około godz. 12 przewodniczący oświadczył, że świadków Jedwabia i Koszeckiego trudno odszukać.

Jutro mają stanąć przed sądem w charakterze świadków: Apel, Czajkowski i Tobiaszówna. Apel, to jeden z tych, którzy odwiedzali Gorgonową w Brzuchowicach. Czajkowski to pasierb dr. Csalla, który stwierdził, że dostrzegł u Gorgonowej seledynową koszulę tuż po wypadku, nieco później zaś widział ją w koszuli innej. Tobiaszówna to służąca.

Żydzi bili, czy żydów bito?

Masowy napływ żydów z Niemiec na Śląsk

Sejmowa komisja administracyjna obradowała w środę nad wnioskami poselskiemi związanemi z zajściami jakie miały miejsce we Lwowie w listopadzie ub. roku. Są to wnioski klubu narodowego w sprawie zachowania się policji podczas tych zajść, wniosek koła żydowskiego w sprawie „pogromów" i wniosek socjalistyczny przeciwko akcji antyżydowskiej.

W dyskusji pierwszy zabrał głos poseł Wierczak, który w obszernych wywodach, opartych na sprawozdaniach protokularnych i zeznaniach przedstawił przebieg tego wieczoru, kiedy został zabity student Grotkowski. Z przedstawienia tego wynika niezbicie, że tego wieczoru grasowała we Lwowie bojówka żydowska, złożona z kilkunastu osób, która napadła na trzy grupy korporantów. Dwa wypadki skończyły się pobiciem korporantów, trzeci śmiercią śp. Grotkowskiego i poranieniem jego trzech towarzyszy. Wypadki te nie mogły pozostać bez konsekwencji. Do zaostrzenia stosunków przyczyniła się prasa sanacyjna, która chciała sprowadzić zajścia do walki o prostytutkę, oraz władze policyjne, które konfiskowały ogłoszenia i zdarły tablicę wywieszoną ku czci ś. p. Wacławskiego, studenta zabitego we Wilnie. Mówca cytuje cały szereg protokułów o pobiciu akademików i akademiczek przez policję i o wyzywającem zachowaniu się policji podczas manifestacji pod pomnikiem Mickiewicza. Dalej poseł Wierczak przechodzi do zagadnienia sprawy żydowskiej. Sprawy żydowskiej nie da się utrzymać w dotychczasowym stanie, musi przyjść numerus clausus w uczelniach. Musi przyjść do dania pierwszeństwa polskiej młodzieży w otrzymywaniu stanowisk publicznych i społecznych. Musimy zdawać sobie sprawę z tego, iż obowiązkiem społeczeństwa i rządu jest przedewszystkiem poprzeć swoich. Kto tego nie rozumie, kto młodzież popycha kolbą, kto szukaniem winnych w obozie narodowym próbuje zacieśnić całe zagadnienie, ten nie zna młodzieży i nie rozumie kierunku, którym naród idzie i iść musi.

Żydzi na Śląsku

W dalszej dyskusji poseł Roguszczak N. P. R. opowiada, jak na terenie Górnego Śląska znalazło zajęcie w przemyśle i to przeważnie dobrze płatne stanowiska około 50 tys. żydów, podczas gdy 170 tys. polskich robotników pozbawionych jest pracy. Śląsk jest teraz pod masowym napływem żydów, uciekających z Niemiec.

Między posłem Roguszczakiem, a posłami żydowskimi doszło do żywej utarczki. Poseł Roguszczak oświadczył, iż nie jest antysemita, ale musiał te rzeczy powiedzieć. Po zakończeniu dyskusji, wszystkie trzy wnioski głosami BB. odrzucono.

Czyżby warszawski Kuerten?

Serja tajemniczych mordów erotycznych

Duże zaniepokojenie w Warszawie wywołało niespodziewane odnalezienia na Wybrzeżu Kościuszkowskiem nad Wisłą zwłok jakiejś młodej kobiety, która padła ofiarą morderstwa.

Jestto już drugie tajemnicze morderstwo, dokonane w ciągu kilku dni w Warszawie.

Obie te zbrodnie popełniono na osobach młodych kobiet. Mają one wszelkie cechy mordów erotycznych. Kobietę zamordowaną znaleziono na kupce żwiru w odległości kilkunastu metrów od Wisły. Jest to osoba około 30 lat, ubrana tylko w bieliznę. Obok niej znaleziono bluskę i dwa swetry. Zwłoki zamordowanej przewieziono do prosektorjum.

W związku z tem warto przypomnieć, że przed paru miesiącami na stokach Cytadeli popełniono podobną zbrodnię na tle erotycznem, której ofiarą padła pewna służąca.

Proces inż. Ruszczewskiego

Jak wyjeżdżano do Paryża na... studja filmowe

Z Warszawy donoszą:

W drugim dniu procesu przeciw inż. Ruszczewskiemu rozpoczęło się od złożenia wyjaśnień przez oskarżonego. Początkowe wyjaśnienia dotyczyły głośnego filmu „Tajemnica skrzynki pocztowej", wykonanego z okazji PWK. w Poznaniu, celem propagandy ministerstwa Poczt i Telegrafów. Akt oskarżenia zarzuca, że Ruszczewski bezprawnie przekroczył o 250 tys. kosztorys pierwotny filmu, który zamiast propagować ministerstwo, mógł raczej kompromitować ze względu na nieudolne wykonanie. W wyjaśnieniach inż. Ruszczewski usiłuje przerzucić całą winę nieudolności wykonania filmu i kilkakrotnie przekroczony kredyt filmu na Polsk. Agencję Telegr., której polecono film wykonać. Mówi o tem, że stanął przed faktem dokonanym, gdy były dyrektor PAT'a, Górecki, oświadczył mu, że koszt wyniósł zamiast 100 tys. — 330 tys. złotych.

Następnie inż. Ruszczewski opowiada o wycieczce wykonawców filmu do Paryża. Przyjemność te kosztowała skarb Państwa ponad 5 tys. zł. i miała charakter wyjazdu ... na studja filmowe.

Następnie Ruszczewski przystępuje do omawiania sprawy budowy gmachu urzędu pocztowego w Gdyni. Powiększył kosztorys z 1.6 milj. zł. nie do 4.800 tys. złotych, lecz tylko do kwoty 3.800 tys. zł. Uczynił to całkowicie za wiedzą swoich przełożonych. Powiększenie kosztorysu tłomaczy tem, że w trakcie robót zmieniono plan ze skromnego gmachu na wybitnie luksusowy i reprezentacyjny.

Rozprawa trwa.

Śmiertelne ciosy pałek...

Okrutne mordy polityczne w Niemczech

Straszliwe rzeczy, które dzieją się w więzieniach niemieckich, przechodzą w swem okrucieństwie wszystko, co dotychczasowe rozmaite dyktatury robiły ze swymi przeciwnikami politycznymi. W numerze wczorajszym podaliśmy szereg szczegółów tych okrucieństw, o których opowiadają uciekinierzy polityczni z Niemiec.

Onegdaj dowiedzieliśmy się z ust uchodźców z „krwawego zachodu", jak teraz nazywają powszechnie państwo niemieckie, którzy schronili się na Śląsk, o przyczynach śmierci 70-letniego Ludwika Ullsteina, który zmarł przed kilku dniami i którego życiorysy zamieszcza cała prasa niemiecka, jako że zmarły był właścicielem znanej wielkiej firmy wydawniczej.

W nocy do willi Ullsteina wpadła banda hitlerowców. Dziwnym trafem służby nie było. Banda zaczęła pukać do drzwi, krzycząc, że wchodzi policja. Sam Ludwik Ullstein otworzył drzwi i wówczas hitlerowcy wpadli do pokoju i zaczęli okładać starca pięściami i pałkami gumowemi. Nieszczęśliwego pobito aż do krwi.

Bandyci wpadli następnie do sypialni p. Ullsteinowej, którą w bestjalski sposób zelżyli. Kiedy Ullstein upadł nieprzytomny, skrwawiony, wtedy banda związała go razem z jego żoną i oboje małżonków wyniosła do zimnej piwnicy.

Ullsteinów nieprzytomnych dopiero na drugi dzień rano znalazła w piwnicy służba. Pani Ullsteinowa ciężko się rozchorowała, zaś Ullstein przytomności już nie uzyskał i na drugi dzień zmarł.

W podobny sposób zamordowany został rabin monachijski Berwald. Hitlerowcy wywlekli go ze mieszkania w czasie przeprowadzenia masowych rewizyj w domach „podejrzanych" i postawiwszy go pod murem, znęcali się nad nim tak długo, że pod ciosami pałek zmarł.

Prasa zagraniczna w dalszym ciągu przynosi wiadomości z niemieckiego piekła: „Sozial-Demokraten", organ partji social-demokratycznej niemieckiej w Czechosłowacji, ogłasza następującą depeszę swego korespondenta z Berlina:

„Wczorajszej nocy hitlerowcy wytransportowali z koszar oddziałów szturmowych przy Friedrichstrasse nr. 243 — siedm trupów.

„Policja odmawia wszelkich informacyj co do identyczności tych zwłok".

Schickelgruber?

W wydanej niedawno w Niemczech książce Konrada Heidena pod tytułem: „Die Karriere einer Idee" — autor twierdzi, że nazwisko wodza nacjonalistów niemieckich „Hitler" jest przybrane. Właściwe nazwisko Hitlera na brzmieć Schickelgruber.

Proces brzeski

przed Sądem Najwyższym

Prezes Wydziału II karnego Sądu Najwyższego wyznaczył termin rozprawy w sprawie procesu byłych więźniów brzeskich w Sądzie Najwyższym na dzień 9-go maja.

Sędziowie oraz prokurator mają mieć nie wiele czasu do zapoznania się z obszernym materjałem w tej wielkiej sprawie, obejmującej grube tomy aktów.

Bezrobocie rośnie

Według danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy, liczba bezrobotnych, zarejestrowanych na terenie całej Polski w dniu 18 bm. wynosiła 288.853 osób, t. j. o 776 osób więcej, niż w tygodniu poprzednim. Liczba bezrobotnych w Warszawie (wraz z okręgiem) wynosiła 31.269 osób, wykazując wzrost o 305 osób w ciągu tygodnia. Na Śląsku zarejestrowano 85.924 bezrobotnych, t. j. o 104 osoby więcej niż w tygodniu poprzednim. Liczba bezrobotnych w Łodzi (wraz z okręgiem) zmniejszyła się o 789 osób w ciągu tygodnia i wynosiła 37.640 osób.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

— W środę odbyło się posiedzenie Senatu, na którem m. in. obradowano nad projektem ustawy kartelowej. Komisja senacka wprowadziła tylko jedną ważniejszą zmianę, mianowicie w artykule, który mówi o obowiązku zgłaszania umów, ciążących na wszystkich jej uczestnikach. Proponuje dodanie ustępu, że zgłoszenie przez jednego z uczestników zwalnia od tego obowiązku pozostałych. — Inne zmiany mają charakter redakcyjny.

•

— Zgodnie z instrukcją poselstwa polskiego w Berlinie konsulaty polskie na terenie Rzeszy niemieckiej przystąpiły do rejestracji szkód, poniesionych przez obywateli polskich, którzy padli ofiarą napadów hitlerowskich bądź też zostali obrabowani. Duża liczba zgłoszeń napływa z terenu Westfalji i Prus Wschodnich.

•

— Jak podają z kół dobrze poinformowanych, Konferencja Rozbrojeniowa po posiedzeniu w czwartek Komisji Głównej zostanie odroczona aż do 26 kwietnia.

•

— Donoszą z Szanghaju, że we wtorek dokonano znowu zamachu na życie Czangsueljanga. Pewien student wtargnął do jego mieszkania, lecz został ujęty przez służbę. Znaleziono przy nim dwa rewolwery oraz sztylet. Oświadczył on, że zamierzał zamordować Czangsueljanga.

•

— W Stassfurcie w miejscowej fabryce papy nastąpił wybuch jednej z beczek z eterem. 3 osoby zostały ciężko ranne, 11 zaś lekko. — Wskutek powstałego od wybuchu pożaru spłonęła cała fabryka.

•

— W całej Bawarji panuje niezwykle niska temperatura. W okolicach Zugspitze zanotowano minus 21 stopni.

•

— Amerykańska Izba Reprezentantów przyjęła ostatecznie ustawę o fabrykacji i wyszynku piwa i wina. Z dniem 7 kwietnia w Stanach Zjednoczonych rozpocznie się wolna sprzedaż wina i piwa.

Z. U. Z. U. obniży czynsze mieszkaniowe

W Warszawie odbyła się w ministerstwie opieki społecznej konferencja w sprawie czynszów w domach zakładów ubezpieczeń pracowników umysłowych. Na konferencji ustalono konieczność obniżenia czynszów w tych domach ze względu na ogólną obniżkę uposażeń pracowniczych. Zakłady ubezpieczeń pracowników umysłowych przedłożyć mają ministerstwu opieki społecznej w najbliższych dniach wnioski w sprawie wysokości tej obniżki, która wejdzie w życie, począwszy od 1 kwietnia br. na przeciąg roku.

O wsparcia dla krótkopracujących

Wczoraj wojewoda dr. Grażyński przyjął delegację C. Z. M. w osobach pp. Macheja i Kubowicza, która interwenjowała w sprawie zasiłków dla krótkopracujących (1—2 dniówki tygodniowo) w hutach żelaza przemysłu przetwórczego G. Śląska. Stan tych robotników jest opłakany. P. wojewoda polecił delegacji złożyć mu memorjał z ścisłemi danemi lokalnemi i przyrzekł przychylne załatwienie sprawy.

Pozatem p. wicewojewoda dr. Saloni przyjął delegację pracowników fryzjerskich, którzy interwenjowali na rzecz spoczynku niedzielnego w zakładach fryzjerskich. P. wicewojewoda oświadczył, że rząd stoi na stanowisku nie dopuszczenia do pracy w niedziele i święta.

Szajka złodziei pod kluczem

W toku dochodzeń w sprawie włamania do restauracji Jadwigi Klimowej w Brzezince pod Mysłowicami, dokonanego w nocy na 6. listopada ub. r., której zabrano kilkadziesiąt butelek wódek, likierów i wina, oraz większą ilość papierosów, ustalono jako sprawców włamania Karola Mistrzyńskiego, zam. w Dąbrowie, pow. Chrzanów, Jana Szkotaka, zam. w Jeżorze pod Mysłowicami i Stefana Walezaka, również z Jeżora, którym udowodniono cały szereg innych kradzieży z włamaniem. Herszt tej szajki złodziejskiej Mistrzyński został osadzony w więzieniu karnem w Będzinie, a pozostali wspólnicy jego odstawieni zostali do sądu grodzkiego w Mysłowicach.



TEATR POLSKI W KATOWICACH.

Piątek: o g. 16 „Golgota";
o g. 20 „Występ Hanki Ordonówny".
Sobota: „Peppina".
Wtorek: „Golgota".
Środa: o g. 20 „Nowa umowa małżeńska".

TEATR POLSKI NA PROWINCJI:

Siemianowice: czwartek: „Proboszcz śród ubogich".
Rybnik: czwartek: „Peppina".
Sosnowiec: piątek: „Peppina".
Król. Huta: sobota: „Zemsta" (dla szkół) o g. 15.15
Pawłów: niedziela: „Zemsta".
Król. Huta: niedziela: o g. 16 i o 20 „Peppina".
Nowy Bytom: poniedziałek: „Proboszcz śród ubogich".

KINA:

Katowice: Capitol „Tajemnica Sekwany". Casino „Nocne sady". Colosseum „Raj podlotków". Palace „Droga do Raju". Rialto „Siostra Angelina". Union „Czarujący chłopiec".

Król. Huta: Apollo „Kochaj mnie dziś". Colosseum „Jasnowłosy sen" i „Niczyja ziemia". Rozy „Arsene Lupin, król włamywaczy" i „Charlie ratuje Europę".

Bielsko: Apollo „Liljanka chce się rozwieść". Miejskie „Flip i Flap robią karjerę" oraz „Charlie ratuje Europę".

RADJO:

Czwartek, 23 marca 1933 r.

Katowice. 11,57 Sygnał czasu. 12,10 Intermezzo muzyczne. 12.35 XXI-y koncert szkolny. 15 35 „Balkony — letnie mieszkania". 15.50 Muzyka lekka. 16,25 Kurs średni języka francuskiego. 16.40 „Skąd się wzięła kabalistyka matematyczna". 17 Recital śpiewaczy. 17.40 Odczyt. 18 Odczyt dla maturzystów. 18,20 Recital skrzypcowy. 19.25 Rozmaitości. 19.45 Omówienie koncertu z Wiednia. 20.05 Transmisja z Wiednia. 21.45 Słuchowisko. 22.35 Muzyka taneczna. 23—24 Muzyka taneczna.

Wrocław, Gliwice. 6 15 Gimnastyka i koncert. 10.10 Poranek szkolny. 11.15 Komunikaty. 11.30 Odczyt rolniczy. 11.50 Koncert. 14.05 Płyty. 14.45 Rozmaitości. 15.40 Odczyty. 16.10 Koncert. 17 Programy dla dzieci. 17.30 Koncert 17.55 Odczyty 19.30 Koncert 20.30 Płyty. 21,40 Kwartet śpiewaczy. 22.20 Esperanto. 22 30 Odczyt.

Morawska Ostrawa. 9.55 Komunikaty. 10.10 Muzyka wieloka. 11 Płyty 12.30 Koncert. 13.30 Transmisja z Pragi. 16 Odczyt. 16.10 Koncert. 17.20 Kacik dla dzieci. 17.50 Odczyt. 18,15 Odczyt. 18.25 Audycja niemiecka. 19,10 Lekcja angielskiego. 19.25 Odczyt. 19.40 Słuchowisko. 20,30 Solo klarnetowe. 21 Koncert. 22,15 Płyty.

„Klimontów" i „Mortimer" strejkują nadal

Delegacja strejkujących w Warszawie

Onegdaj wieczorem delegaci strejkujących złożyli w podziemiach relację z konferencji z wojewodą.

Strejkujący górnicy, po dłuższej naradzie **postanowili strejk kontynuować nadal.** Nie zadawala ich bowiem obietnica wypłaty częściowej odprawy z Kasy Brackiej. Domagają się pełnej wypłaty. Zobowiązania Kasy Brackiej sięgają obecnie sumy około półtora miljona złotych.

Równocześnie strejkujący postanowili wysłać delegację do Warszawy. Jeszcze wczorajszej nocy wyjechali robotnicy Śledź z „Mortimer" i Szyinanek z „Klimontowa".

Robotnicy pozostają na dole, przyjmując żywność. Zachowany jest wszędzie spokój.

Wczoraj w kościele w Sosnowcu, ks kan. Raczyński odprawił nabożeństwo na intencję strejkujących.

Nabywcy kopalń, które się „nie rentują"

Tragedja górników „Klimontowa" i „Mortimera" odbiła się głośnem echem w całej Polsce. Zamiar unieruchomienia kopalń z powodu ich rzekomego nierentowania się, jest głośny w kraju.

To też ogólne poruszenie wywołał fakt przyjazdu do Zagłębia grupy przemysłowców warszawskich, którzy po zwiedzeniu kopalń „nierentujących się" i wyrazili gotowość nabycia ich. Jakie stanowisko zajmą właściciele i czy dojdzie do sprzedaży, nie wiadomo.

Niemieccy oficerowie na granicy

Tajemnicze pomiary

Wczoraj o godz. 11 zauważono po niemieckiej stronie między Bytomiem a Łagiewnikami tuż nad samą granicą polsko-niemiecką 2 generałów, 6 oficerów, 12 podoficerów oraz 2 szeregowców Reichswehry, którzy na kilku stołach rozłożyli i studjowali mapy sztabowe i robili pomiary na pograniczu.

Cały sztab oficerów w mundurach Reichswehry zjechał z Bytomia na pogranicze i po kilku godzinach wrócił do Bytomia.

Pojawienie się oficerów sztabowych Reichswehry wywołało w okolicy ożywione komentarze.

Pożar w fabryce świec w Rybniku

Fabryka nadal będzie czynna

Wczoraj po godz. 16 mieszkańcy miasta Rybnika zaalarmowani zostali rykiem syren pożarnych. Straż pożarna przywołana została do pożaru, który wybuchł z nieustalonej przyczyny **w magazynach znanej fabryki świec Ryszarda Sobtzika w Rybniku**, mieszczącej się w zabudowaniach dawnego browaru zamkowego.

W magazynach, objętych pożarem, **znajdowały się b. wielkie zapasy świec na okres wielkanocny oraz surowców, które udało się po większej części uratować. W ciągu krótkiego czasu pożar przerzucił się na główny budynek fabryczny.** Rybnicka straż pożarna pod dowództwem nacz. Stebla zaatakowała energicznie pożar z 2 stron. Po 2-godzinnej niestrudzonej pracy straży, pastwą płomieni poza częścią zapasów świec (straty około 10.000 zł.) padło jedynie tylko poddasze magazynu oraz fabryki, oraz część maszyn. Cały kompleks fabryczny przedstawia wartość przeszło 100 tys. zł. i był ubezpieczony.

Jak nas informują, mimo szkód, wyrządzonych przez pożar, **fabryka nadal będzie czynna i wykona wszelkie przyjęte już zamówienia sezonowe.**

Dokoła miejsca pożaru zebrały się tysięczne tłumy ciekawych. Przyczyny pożaru nie zdołano do tej pory ustalić.

„Jubiler" i „uchodźca" z Budapesztu

Sprytny oszust przed sądem

„Jubiler" uliczny Szymon Apfelbaum z Lwowa„ który w latach 1931-32 grasował wraz z niejakim Zacnym na Górnym Śląsku, nabrał szereg osób na kupno bezwartościowych pierścieni, stanął wczoraj przed Sądem Okręgowym w Król. Hucie.

Wymieniona „spółka jubilerska" czekała zwykle na naiwnych przed instytucjami bankowemi, i podczas, gdy Zacny występował w roli „uchodźcy" z Budapesztu, Bukaresztu, Pragi i t. p., prosząc o wskazanie mu najbliższego lombardu, gdzie mógłby zastawić „wartościowe" pierścienie, Apfelbaum, odgrywał rolę „znawcy" i namawiał naiwnych do nabycia kosztowności dla niego. Zacny bowiem na pozór z żydem nic nie chciał mieć do czynienia. Gdy doszło już do tranzakcji, Zacny pobrał od naiwnych kilkaset, a nawet ponad tysiąc złotych za bezwartościowe pierścionki i znika jak kamfora. W ślad za nim ulotnił się również Apfelbaum, zostawiając swe ofiary na ulicy. Wreszcie jednak powinęła im się noga w Król. Hucie, gdzie kupiec Henryk Ploch, którego również chcieli nabrać na 2.500 zł., oddał ich w ręce policji. W listopadzie ub. r. sprytnemu Apfelbaumowi udało się jednak uciec z więzienia z Król. Huty, gdzie siedział w areszcie śledczym i przez długi czas nie można go było ująć. Dlatego też w międzyczasie odpowiadał przed sądem tylko Zacny którego skazano na dłuższą karę więzienia.

Ale i na głównego „jubilera" przyszła wreszcie kreska, ujęto go bowiem w Krakowie, skąd wczoraj przybył w „asyście" do Król. Huty. W toku rozprawy Apfelbaum przyznał się jedynie do usiłowanego oszustwa w Król. Hucie.

Po przesłuchaniu świadków Sąd zmuszony był rozprawę odroczyć, oskarżony bowiem twierdził, że nie otrzymał... aktu oskarżenia i dlatego też nie mógł podać swych świadków odwodowych. Apfelbauma odstawiono pod eskortą do Krakowa, gdzie nadal przebywa w więzieniu.

Restauracja z zabitem wejściem i oknem

w Bielsku

We wtorek w godzinach wieczornych w Bielsku, przy ul. Cieszyńskiej doszło do awantury pomiędzy dr. Zilbigerem a jego lokatorką Galgutową, która dzierżawi restaurację. Wieczorem tegoż dnia wszedł do restauracji Falgutowej dr. Zilbiger z powodu niezapłacenia czynszu, **począł demolować urządzenie lokalu, poczem kazał zabić deskami okna restauracji i drzwi wejściowe.**

Sprawą tą zajęła się policja.

— 21 bm. popołudniu zastrzelił się 19-letni Paweł Bara, uczeń stolarski, zam. w Janowie przy ul. Szkolnej 20. Powodem targnięcia się na własne życie była nieuleczalna choroba płuc, na którą denat od dłuższego czasu chorował.

„7 GROSZY"

CENTRALA: Katowice, ul. Sobieskiego 11, tel. 960 — 964.
REPREZENTACJE: Katowice, ul Marjacka 5, tel. 960: Sosnowiec, ul 3-go Maja 5a, tel. 512: Dąbrowa, ul. Staszyca 33: Czeladź, ul. Bytomska 56: Król Huta, ul Ziednoczenia 2, tel. 625: Rybnik, ul. Zamkowa 8, tel 27: Bielsko, ul Przekop 11; Beuthen O/S. Kais Franz Joseph Pl 10, tel. 20-18: Poznań, Dąbrowskiego nr. 76; Częstochowa, ul. Najśw. Marji Panny 53, m. 16; Kraków, Mikołajska 17, tel. 139-80.

Czwartek 23 marca 1933

Dziś: Wiktorji i Pel.
Jutro: Ireneusza b.
Wschód słońca: g. 5 m. 58
Zachód: g. 18 m. 18
Długość dnia: g. 12 m. 20

KALENDARZ KSIĘŻYCOWY:
Wschód księżyca: g. 5 m. 10
Zachód księżyca: g. 15 m. 15

ZMIANA KSIĘŻYCA:
Sobota, 18. III. o godz. 22.04 ost. kw. ☾ do niedzieli, 26. III., godz 4.20.

W kilku słowach co się jeszcze zdarzyło

— Magistrat m. Katowic ustalił na ostatniem posiedzeniu cenę wytyczną za klg. chleba żytniego 65 proc. na 34 grosze. Podwyższona cena chleba obowiązuje już od 20-go marca br.

•

— Rozporządzeniem Ministerstwa Opieki Społecznej z dnia 28 lutego r. b. została nadana moc umowie zawartej 15 października 1931 r. o podpisanej 19 marca 1932 r. dla wszystkich przedsiębiorstw przemysłu budowlanego na górnośląskiej części Województwa Śląskiego.

•

— Ministerstwo Komunikacji przewidziało w planie nowego portu na rzece Przemszy pod Mysłowicami dla obszaru Zagłębia węglowego przeprowadzenie w roku bież. inwestycyj kosztem ogólnym 1.300 tys.

•

— Gertruda Szczygłówna z Bielszowic, postrzelona ciężko przez członka „Strzelca" Gawlasa, zmarła 20 bm w południe w szpitalu Sp. Brackiej.

•

— W związku z znalezieniem zwłok starszej kobiety, ś. p. Ackermanówny, na torze kolejowym pod Pszczyną donoszą, że ś. p A. popełniła samobójstwo z powodu ogólnego rozstroju nerwowego.

•

— 20 bm wieczorem około godz. 21 na szosie Król. Huckiej pomiedzy Chorzowem a Siemianowicami patrol policyjny zatrzymał furmankę, powożoną przez Delfinę Salo i Wiklera Jerzego z Siemianowic. Po dokładnem zbadaniu furmanki zajęto 50 kg rodzynek, przemyconych z Niemiec. Furmankę, towar i przemytników zatrzymano do przeprowadzenia dalszych dochodzeń.

•

— Na dworcu w Wlk. Hajdukach czynną jest od pewnego czasu tylko jedna zapora, to też pasażerowie, którym się śpieszy do pociągu, nie zawsze przychodzą na czas, gdyż przez tą jedną zaporę pasażerowie wchodzą do pociągów i wychodzą z nich. Trzebaby to koniecznie zmienić.

•

— Znani już na bruku królhuckiem oszuści, „dolarówkowi" 21-letni Ludwik Zaczeek (ul. św. Jacka 4) oraz 29-letni Wilhelm Szafranek zostali ponownie przytrzymani za nowe oszustwa, popełnione w Lipinach. Oszuści bowiem (ul. Mieleckiego 41), karani już za oszustwa, przyszli do Pauliny Kojowej i przedstawiając się jako rewizorzy obligacyj inwestycyjnych, wyłudzili od niej jedną obligację wartości 250 złotych.

•

— W nocy z 17 na 18 bm. skradł nieznany sprawca z podwórza Henryka Reicha, zam. w Białej przy ul. 11 Listopada 51 — wózek ręczny czterokołowy, wartości 150 zł.

•

— 20 bm. wieczorem około godz. 23 z niewyjaśnionej dotychczas przyczyny, wybuchł pożar w drewnianej stodole Malchera Pawła w Roztropicach i zniszczył ją doszczętnie wraz z wiekszą ilością słomy, siana i inwentarza rolniczego, wyrządzając szkodę na około 12 tys. złotych.

•

— W nocy na 21 bm. po wyważeniu drzwi łomem, włamano się do piwnicy Samuela Korbla w Bystrej i skradziono kilkadziesiąt butelek wina.

•

— W nocy na 22 bm z niewyjaśnionej dotychczas przyczyny, wybuchł pożar na strychu restauracji Lorka Jerzego w Jasienicy pod nr. 331 i zniszczył dach domu, wewnętrzne urządzenie restauracyjne i domowe oraz większą ilość towaru w lokalu. Szkoda wynosi około 30.000 zł. Zabudowania poszkodowanego jak i urządzenie restauracyjne, towar itp. ubezpieczone były na łączną kwotę 44 tys. złotych.



61)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Jan Tadeusz hrabia Klimczok z Bielska. pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara, uciekł w góry z postanowieniem, że będzie tępił złych, a bronił pokrzywdzonych. W jakiś czas później w zamku zaciętego wroga Klimczoka, księcia Sułkowskiego zjawiła się młoda, wynędzniała kobieta z maleńkiem dzieckiem na ręku. Dostała się ona przed oblicze księcia, który udaje, iż jej nie zna. Okazuje się, że jest to b. służąca Klementyny, uwiedziona przez księcia. Odprawiona z niczem udaje się do starej babki Brygidy.

*

Droga była uciążliwa; długo musiała tak zziębnięta tułać się wśród gęstwy lasu, zanim wreszcie zobaczyła wśród drzew i krzaków błyskające światełko.

Była u celu.

Matka Brygida zdziwiła się niepomału posłyszawszy u drzwi swych pukanie. Otworzyła je i ze zdumieniem wpatrzyła się w pobladłą i zsiniałą od zimna twarz przybyłej.

W pierwszej chwili nie poznała zupełnie Elżbiety.

Dopiero kiedy nieszczęśliwa z łkaniem wymówiła wyraz: „Babko!" wówczas pojęła dopiero, że ma przed sobą wnuczkę.

Długich opowiadań nie potrzeba było.

Małe zawiniątko na rękach Elżbiety, z którego słychać wciąż było kwilenie, objaśniało dokładnie całą historję wnuczki.

Matka Brygida, znająca dobrze życie, natychmiast, bez pytań, zrozumiała, co się stało.

Elżbieta nie śmiała niemal podnieść oczu ze wstydu na staruszkę.

— Jezus, Marja, to Elżbieta! biedne dziecko wśród nocy w lesie?... Ale tak to bywa czasem w życiu!...

Litościwe słowa babki zdjęły nieszczęśliwej kamień z serca; zalała się gorącemi łzami; zdawało się, że z nimi razem wypłacze całą duszę.

Matka Brygida sama była ubogą kobietą, mimo to przyjemnie było w tę noc zimną i ciemną odpocząć wśród jej zacisznej chacie.

Na kominie trzaskał wesoły ogień, ogrzewając i oświetlając zarazem a woń ziół, pozawieszanych na ścianach obok obrazów świętych, zalewała izbę.

Elżbieta chciała jej natychmiast opowiedzieć o całem swem nieszczęściu.

Ale matka Brygida przerwała jej.

— Biedne dziecko, zbyt jesteś wyczerpaną i wynędzniałą. Najprzód potrzeba, abyś się posiliła czemś ciepłem, zanim mi wszystko opowiesz.

I staruszka zakrzątała się żywo, mimo lat siedemdziesięciu i wkrótce gorąca zupa gotowała się na kominie.

Z upodobaniem przyglądała się zgłodniałej wnuczce, która zabrała się do jedzenia, łając ją zlekka, że teraz dopiero w swem nieszczęściu znalazła drogę do niej.

I chłopiec wkrótce otrzymał świeże mleko od domowej kozy.

— Przecież memu prawnuczkowi nie dam umrzeć z głodu! — mówiła staruszka, z lubością przypatrując się młodemu chłopczynie.

Dopiero kiedy matka i dziecko byli nakarmieni i kiedy niemowlę usnęło, zażądała, aby Elżbieta opowiedziała jej szczegóły swej niedoli.

Sądziła, że spotka się z jedną z tak powszednich miłostek ubogich dziewcząt, wywiedzionych w pole przez równego sobie kochanka. Obwiniała samą siebie w duchu nawet; że nie rozciągnęła nad sierotą opieki; coprawda, nie słyszała już dawno o niej i nie wiedziała, gdzie się obraca.

Skoro jednak posłyszała nazwisko uwodziciela, a gdy się dowiedziała, że jest nim książę Sułkowski, twarz jej zasępiła się ponurym, zaciętym jakimś wyrazem. Oczy jej zabłysły groźnie.

— Co? — zawołała, gdy Elżbieta skończyła swe opowiadanie — to on wtrącił cię w nieszczęście i hańbę? On, ten nędznik, którego ty nie jesteś jedyną ofiarą? A jutro ma być ślub księżniczki Klementyny, jego córki?

Elżbieta nie mogła sobie wytłómaczyć tej nagłej zmiany i tego wzruszenia babki.

— Jakto, babciu, znasz księcia Sułkowskiego, znasz go bliżej, niż z widzenia, bliżej, niż go inni znają?

Matka Brygida roześmiała się złośliwie.



...Znaleźli pana hrabiego Lubara

— No, moje dziecko, znamy my się dobrze, książę Sułkowski i ja! Znamy się nawet bardzo dobrze, jakkolwiek może byłoby mu to nieprzyjemnie, gdyby mu kto przypomniał tę znajomość. Ale daj temu pokój. Otrzyj łzy! Ja ci ręczę, że książę naprawi tę krzywdę, którą ci wyrządził. Zaopiekuje się i tobą i dzieckiem, nie, żeby ci rzucił jałmużnę, ale zaopiekuje prawdziwie, jak na księcia przystoi!

Elżbieta zaniepokoiła się.

— Na miłość Boską, babko, co czynić zamierzasz?

— Nic takiego, coby było niesprawiedliwem, a dla siebie z pewnością ja od księcia pana nic żądać nie będę. Co mi potrzeba, zarobię, a złość ludzką zbyt dobrze poznałam, abym miała szukać ludzi i od nich czego żądać; ten książę zaś jest jednym z najgorszych. Ale względem ciebie on zawinił i ma dla ciebie obowiązki. I bezkarnie mu to nie ujdzie! Bądź zatem dobrej myśli. Niezadługo ani tobie, ani dziecku na niczem nie zabraknie.

Elżbieta chciała się czegoś więcej dowiedzieć, ale staruszka na wszelkie jej pytania wtrząsała tylko głową i uporczywie powtarzała, że to tajemnica

XXXV.

TAJEMNICA BRYGIDY

Nazajutrz zabłysnął dzień ślubu Klementyny.

Książę tego dnia wstał wcześniej niż zwykle, niepokój nie dawał mu zasnąć.

Właśnie ubrał się był przed chwilą, kiedy kamerdyner z mocno wystraszoną miną wpadł do wspaniale urządzonej jego sypialni.

Książę z twarzy jego poznał natychmiast, że musi być zwiastunem jakiegoś nieszczęścia.

— Cóż u djabła, gadajże raz, Janie! co się stało? — wołał w gniewnej niecierpliwości, tupnąwszy nogą. skoro służący nie mógł wciąż jeszcze zdobyć się na słowo.

— Książę, — wybąknął tenże wreszcie — książę pan wybaczy, ale całe miasto o tem tylko gada, że dzisiejszej nocy Klimczok był w zamku hrabiego Lubara!

Sułkowski pobladł.

— No... i co? Gadajże, ośle! Czy trzeba ci słowa po jednemu wyciągać z gardła?

— Dziwne rzeczy opowiadają sobie ludzie: o jakiejś warjatce, która nagle znalazła się skądś w zamku w nocy, a zaraz potem gdzieś znikła. Potem była formalna bitwa. Krew płynęła... Na moście omal go nie dognano, ostatecznie jednak uciekł!...

— A mój zięć? Powiedzże nareszcie to, co najważniejsze. Zamordowany? Nie żyje?

— Z początku tak myśleli wszyscy. Nie można go było nigdzie znaleźć. Potem jednak spostrzeżono, że drzwi od wieży stoją otworem. A wreszcie zgłosił się i stróż nocny. Widział on Klimczoka, jak bez drabiny i bez wszelkiej pomocy, jak kot wdzierał się na wieżę. Z początku sądził, że to jakieś piekielne widmo a potem bał się narobić hałasu z obawy, aby Klimczok nie spuścił się na dół i nie skręcił mu karku!

— Głupiec!... Ale co dalej?

— Poszli więc wszyscy po schodach na wieżę i tam znaleźli pana hrabiego Lubara w najwyższym pokoju. Niezadługo byłby się już udusił. Bo Klimczok zakneblował mu usta i skrępował tak mocno, że nie mógł ruszyć ani ręką ani nogą. A klął pan hrabia Klimczoka na czem świat stoi i kazał szukać warjatki. Ale nie mogli jej nigdzie znaleźć.

I podobno Klimczok wyłamał biurko pana hrabiego i zabrał mu masę pieniędzy. Cała kompanja wojska dziś poszła w góry. Ale gdzie tam już dziś szukać Klimczoka!

Książę odetchnął spokojniej.

Przynajmniej obyło się bez największego nieszczęścia. Hrabia Lubar żyje.

Dlaczego Klimczok go nie zabił, to było dla księcia coprawda zagadką, nie powątpiewał bowiem o tem, że Klimczok w tym celu tylko wdarł się do zamku, aby znienawidzonego rywala usunąć z drogi w przededniu jego ślubu z Klementyną.

Nie mniejszą zagadką było dla niego, co Lubar mógł mieć do czynienia w pokoju wieżowym, stojącym pustką oddawna.

Musiała tu tkwić jakaś tajemnica, nad którą łamał sobie głowę, tak samo, jak również nad ową warjatką, której, sądząc z opowiadania nikt w zamku nie widział poprzednio, a która znikła teraz bez śladu.

Nie mógł tego ukrywać przed sobą, że w życiu przyszłego jego zięcia muszą być bez wątpienia rzeczy, lękające się światła.

Zamierzał natychmiast udać się do zięcia i żądać od niego wytłomaczenia, w chwili jednak, kiedy już wychodził, na progu stanęła, odtrącając na bok kamerdynera, jakaś ubogo odziana staruszka z siwiuteńkiemi jak mleko włosami.

Była to matka Brygida.

— Ten głupiec, kamerdyner pański, nie chciał mnie dopuścić do was, książę, — rzekła, — ale nic mu to nie pomogło. Weszłam i pewną jestem, że mnie książę pan nie odprawi, kiedy dawnemi czasy przecież tak często wzywał mnie sam do siebie!

Książę Sułkowski zmarszczył brwi.

— Ktoście wy i skąd ta śmiałość? — krzyknął na staruszkę groźnie. — Czy wyobrażacie sobie, że dlatego, iż dziś jest ślub mojej córki, mam przyjmować każdego żebraka?

Stara wyprostowała się dumnie.

— Oho! Żebraka? Książę Sułkowski widać już mnie nie poznaje? — I szare oczy błysnęły groźnie z pod pomarszczonych powiek. — Prawda, że sporo lat upłynęło od czasu, jakeśmy się widzieli po raz ostatni. I książę pan również przez te niespełna lat dwadzieścia nie odmłodniał wcale. Ale proszę przypatrzeć mi się lepiej tylko!

Odrzucila spływające na skroń siwe promienie włosów.

Książę, który dotąd nie zwracał na nią wcale uwagi, na te słowa dziwnego doznał wrażenia i przyjrzał się jej baczniej.

Bystremu obserwatorowi nie uszłoby, że drgnął i z lekka pobladł.

Nawykł jednak panować nad sobą. I teraz stał dumnie wyprostowany tak samo jak pierwej, ręką jednak dał znak kamerdynerowi, który niepewny stał u drzwi, aby wyszedł.

— Czego chcecie? — spytał po jego wyjściu surowo. — Sądziłem przecież, że z nami wszystko już skończone. Co było, przeszło. Po co wywoływać znów przeszłość?

Przenikliwe spojrzenie starej wciąż jeszcze wlepione było w twarz księcia.

— Poco? — pytasz książę: poco? Szczęście cię zaślepiło książę. Wszystko ci się powiodło. A kto wie, czy teraz właśnie, w dniu, w którym wydajesz córkę za mąż bogato, ni jest właściwa chwila przypomnieć ci, że twe szczęście na glinianych stoi podstawach? Że dość jednego trącenia go, aby się rozsypało w proch?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Przed nowym lotem Hausnera z Ameryki do Polski

Hausner chce pobić rekord długości lotu

Znany lotnik Stanisław Hausner, polski pilot, zamieszkały w Ameryce, który już dwukrotnio próbował przelotu ponad Atlantykiem, pomimo niepowodzeń nie zrezygnował ze swego zamiaru. Obecnie dogląda budowy olbrzymiego płatowca w zakładach Bellanca Airratit Corporation, na którym ma zamiar przelecieć do Polski i ustanowić równocześnie rekord długości przelotu bez lądowania.

W razie pomyślnego działania motoru, Hausner nie lądowałby w Warszawie, a tylko zrzuciłby spadochronik z flagami polską i amerykańską, oraz adres Polonji amerykańskiej dla miasta Warszawy. Lot trwałby aż do zupełnego wyczerpania zapasu benzyny. Być może zatem, lądowanie nastąpiłoby dopiero w Rosji środkowej lub nawet na Syberji.

Jak zapewnia kierownik fabryki, aparat Hausnera ma być płatowcem w całem tem tego słowa znaczeniu rekordowym, pozwalającym na odbycie bez lądowania o wiele dłuższego przelotu niż Boardmana i Polando, którzy z Nowego Jorku dolecieli do Konstantynopola. Byłby to zatem samolot o największym zasięgu, jaki kiedykolwiek został zbudowany.

Lot finansuje Polonia amerykańska, lecz samolotu dostarczyć ma firma zadarmo, dla celów reklamy swych samolotów.

Dzięki swemu uporowi oraz cudownemu ocaleniu po 8 dniach błakania się na falach Atlantyku na skrzydle samolotu, Hausner stał się niezwykle popularny w Ameryce. Podobno nawet jedna z czołowych wytwórni filmowych w Hollywood ma wkrótce nakręcać film na tle jego przygód.

Termin lotu trzymany jest w tajemnicy, lecz prawdopodobnie odbyłby się w maju, kiedy pogoda nad Atlantykiem najbardziej sprzyja przelotom. Na ten termin samolot ma być zupełnie gotowy i wypróbowany.

Żywe pochodnie na ulicach

Potworny wybuch zbiorników z benzyną

W miejscowości Halpern w Westfalji nastąpił katastrofalny wypadek przy zderzeniu się dwu samochodów ciężarowych.

Bezpośrednio po zderzeniu nastąpił wybuch bocznego zbiornika z benzyną przy jednym z samochodów. Rzucono się natychmiast do gaszenia pożaru, by uratować przynajmniej część beczek napełnionych oliwą i smarami, znajdujących się w jednej z przyczepek samochodu.

Niespodziewanie jednak nastąpiła druga silna eksplozja zbiornika benzyny, która rozprysła się na wszystkie strony a prawie 30 mtr. snop ognia wystrzelił w powietrze. Płonąca benzyna oblała prawie wszystkich znajdujących się w pobliżu. Przeraźliwy krzyk nieszczęśliwców, tarzających się na ziemi napełnił powietrze. Zanim zorjentowano się, ofiary niczem żywe pochodnie biegły po ulicach, budząc przerażenie wśród przechodniów.

Na miejsce wypadku w chwilę później zjechały straże pożarne. Do szpitala w międzyczasie przywieziono 30 osób ciężko rannych, z których 1 zmarła w czasie przewożenia, 30 innych zostało lżej poparzonych. 8 nieszczęśliwców walczy ze śmiercią i niema nadziei ich uratowania.

Oskarżony w powodzi kwiatów

Tajemnica śmierci pani Boutet

Francuskie miasto Rouen przeżywało przez szereg ostatnich dni silną emocje. Był nią proces Falcou, wielki proces, przypominający swoją zagadkowością i sensacyjnością proces Rity Gorgonowej. Piękny pałac sprawiedliwości w Rouen, arcydzieło architektury, oblegany był codziennie przez olbrzymie tłumy ciekawych, którzy nie mogli się pomieścić w sali rozpraw.

Czy Falcou spalił w samochodzie panią Boutet? Wszystkie poszlaki wskazywały na to, że poważny i podstarzały Falcou, właściciel przedsiębiorstwa przewozowego, wrzucił do samochodu swojej kochanki, pani Boutet, blaszankę z benzyną i automatycznym zapalaczem. Od wybuchu benzyny, która oblała panią Boutet, nieszczęśliwa kobieta spaliła się żywcem.

Proces ciągnął się długo. Falcou udowadniał przez cały czas swoją niewinność. Popierały go niezliczone zastępy jego gorących przyjaciół, którzy demonstrowali codziennie na sali rozpraw i pod oknami pałacu sprawiedliwości. Zeznania świadków wypadły niezwykle korzystnie dla Falcou. Zdołał on wykazać swoje alibi w krytycznym czasie. Niewinność jego była udowodniona.

W czasie przemówień prokuratora i obrońców, które przypadły na późną godzinę nocną, pod gmachem pałacu sprawiedliwości obozował olbrzymi tłum, złożony z 8.000 osób, który z niecierpliwością oczekiwał wyroku. Przez cały czas tłum ten krzyczał z niezmordowanym entuzjazmem „Niech żyje Falcou!" Potężny ten krzyk rozlegał się po całem mieście.

Sąd przysięgłych miał łatwe zadanie. W przeciągu kwadransa zapadł wyrok: Falcou został uwolniony od winy i kary. Gdy wyrok ogłoszono, w sali rozpraw rozległ się potężny okrzyk: „Niech żyje Falcou!" i posypały się kwiaty. Bohater Falcou stał w ławie oskarżonych zasypany kwiatami od stóp do głów. Przyjaciele rzucili się doń, aby go uściskać. Rozrzewniony Falcou rozpłakał się po raz pierwszy od czasu procesu, który groził mu karą śmierci.

Niezwykła była również scena opuszczenia sądu przez wolnego już Falcou. Ponieważ gmach oblegały tłumy, postanowiono zaaranżować małą komedję, aby Falcou mógł opuścić swobodnie gmach. Przebrano go więc w uniform żandarma. Jeden z inspektorów był więźniem, którego Falcou prowadził do samochodu policyjnego. W tem przebraniu udało się wkońcu Falcou opuścić gmach. Tłum nie poznał go. Mimo to przed jego domem zebrał się nowy tłum, który powitał go entuzjastycznemi okrzykami, trwającemi prawie do rana.

Falcou został uwolniony. Wielki proces skończył się. Ale zagadka śmierci pani Boutet nie została dotąd wyświetlona.

Olbrzymi pożar

w Małopolsce Wschodniej

Pod Turką w Jesionce Masłowej w Małopolsce Wschodniej, wybuchł wielki pożar, który zniszczył bardzo wielką ilość zabudowań wiejskich.

Spaliło się 74 budynków. Nie udało się z płonącej chaty uratować 3-letniego dziecka, które spłonęło. Wiele osób doznało poparzeń, dwie osoby są poparzone bardzo ciężko, jedna w stanie beznadziejnym w szpitalu. Spaliło się trochę bydła i koni. Pastwą płomieni padła bardzo znaczna ilość drobiu.

Pobieżnie obliczono straty, które wynoszą pół miljona złotych. 410 osób pozostało bez dachu nad głową. Bez paszy kilkaset sztuk bydła i 300 owiec.

Na zarządzenie władz zawiązał się komitet ratunkowy miejscowy. Z polecenia władz zadyrygowano dla pogorzelców wagon zboża. Pogorzelcy znajdują się jednak bez bielizny i odzieży.



Wieloryby

W ubiegły piątek senat debatował nad ratyfikacją konwencji o uregulowaniu połowu wielorybów. (Z prasy).

Wieloryby giną. Wprawdzie nigdy nie widziałem żywego wieloryba, bo miłe to stworzenie nie opuszcza mórz dalekich, do hodowania w akwarjum nie nadaje się, a ryba, którą kiedyś miałem za wieloryba, okazała się zwykłym śledziem, chorym na manję wielkości, ale mi ich naprawdę żal, i dobrze zrobił nasz opiekuńczy rząd, że się tą sprawą zajął.

Co to za radość musiała być wśród wielorybów. Wyobrażam sobie!

Tylko, że radość ta będzie krótkotrwała, bo nasze okręty mało mają do czynienia z połowem wielorybów. Dlatego też uchwalenie przystąpienia naszego do konwencji nie pociągnie za sobą radosnych skutków w sensie praktycznym dla wielorybów.

A należałoby o tem pomyśleć realniej!

Przypuszczam, że przy dobrej woli, wyjście jakieś się znajdzie. Możnaby międzynarodowym twórcom konwencji o ochronie wielorybów zaproponować utworzenie rezerwatów.

Tereny na rezerwaty dla wielorybów są. Może nie nazbyt wygodne, ale takie, gdzie ich nie doścignie napewno żaden statek, uzbrojony w harpuny i nikt im spokoju nie przerwie.

Pewną niewygodę zapewne dla wielorybów będzie stanowiła okoliczność, że te tereny są pod ziemią, ale niech się pocieszą, że niedługo wszystko co żywsze i pragnie swobodnie żyć, będzie się kryło pod ziemią.

Gdzie są te tereny?

A kopalnie węgla, które niebawem, z woli węglowych wielorybów, mają być zalane!

Naprzykład taki Klimontów.

I będzie to miało jeszcze jedną korzyść. Ci, co troszczą się o biedne kochane wieloryby, będą sobie przy okazji mogli przypomnieć o robotnikach, tracących pracę przez zalanie kopalni.

Możeby i tu przydała się jakaś konwencja? Z Lewiatanem, naprzykład?

Al.

Przygody spiskowców i szpiegów polskich (22

Przygody por. Stefana Wolskiego

Smoczyński w obawie o życie swego przyjaciela starał się go nakłonić do ucieczki, jednak ten stanowczo odmówił.

O rozbrojeniu Wolskiego zaraportowano generałowi Dowborowi-Muśnickiemu. Ten chcąc Wolskiego upokorzyć, rozkazał odprowadzić go do więzienia pod bagnetami, przez żandarmów.

Wolskiego odprowadzano do więzienia na Grolman w samo południe. Po drodze Wolski spotyka wielu znajomych. Przeciwko upokorzeniu, jakiego doznał, buntuje się, i na Alejach Marcinkowskiego ucieka strażnikom w stronę ulicy Podgórnej.

Żandarmi strzelają za nim, jednak go nie trafiają.

Na placu Świętokrzyskim zatrzymują Wolskiego jego znajomi, Helwig, skaut z drużyny Leszka Białego i Mieczysław Andrzejewski, b. komendant P. O. W. pod zaborem pruskim.

Nie wiedząc, co się stało, występują przeciwko żandarmom. Powstaje zbiegowisko. Tłum dzieli się na dwie partje.

Wolski się uspokoił.

— Sprowadźcie dorożkę, pojedziemy na Grolman — mówi do żandarmów.

Ci się zgadzają.

Pojechali. Wolski siedział w więzieniu...

Na wiadomość o aresztowaniu Wolskiego zbuntowały się oddziały powstańcze, stojące na froncie północnym, nad Notecią.

Pod dowództwem Bajona, Pokrywki i Kochańskiego zarekwirowano w Kcyni pociąg. Zbuntowane oddziały dojechały do Wągrowca, gdzie udało się je podstępem rozbroić. Buntowników oświadczyli, że zamierzali zdobyć więzienie Grolman.

Wolski tymczasem o ucieczce nie myślał. Kilku starych spiskowców z Feliksem Nożyńskim na czele, zakradło się nawet do więzienia, otworzyli pewnego dnia celę, w której Wolski przesiadywał i nakłaniali go do ucieczki. Wolski stanowczo odmówił. Chciał rozprawy sądowej.

Na rozprawie sądowej zasądzony został za obrazę głównodowodzącego. Zwolniono go natychmiast.

Wolski wstąpił do ochotniczego oddziału pułkownika Józefowicza, który 10 kwietnia 1919 r. wyruszył na front litewsko-białoruski. Powierzono mu dowództwo nad kompanją szturmową.

Niebawem prasa polska rozpisywała się o brawurowych atakach poznańczyków w walce z bolszewikami, przyczem wyróżniano bohaterskie czyny porucznika Wolskiego.

Generał Dowbór-Muśnicki musiał nabrać innego przekonania o Wolskim, bowiem w czerwcu 1919 r. powierza on dowództwo nad Baonem Śmierci, rozkazując aresztować pułkownika Józefowicza i kapitana Kalinowskiego.

Nominacja ta jednak nie dotarła do Wolskiego, a skutek jej był ten, że pułkownik Józefowicz zwolnił Wolskiego ze swego oddziału i rozkazał mu zgłosić się w Dowództwie Głównem w Poznaniu.

Po przybyciu do Poznania, por. Wolski zgłosił się w Komendzie Miasta, nic nie wiedząc o tem, że Główne Dowództwo wydało rozkaz, by wszystkich oficerów i żołnierzy z Baonu Śmierci aresztowano i traktowano jako dezerterów, bez względu na posiadane dokumenty.

O rozkazie Głównego Dowództwa zawiadamiają Wolskiego adjutant komendanta miasta por. Drwęcki i por. Bestyński.

— Aresztować? Chyba mojego trupa! — odpowiada na to Wolski.

Błyskawicznie wyjął szablę, a równocześnie niemal znalazł się w jego ręce browning.

Oficerowie, jak również obecni w biurze podoficerowie, nie wiedzieli co począć.

— Nie ruszać się, bo strzelę w łeb! — rozkazująco krzyknął Wolski, potem usiłował opuścić biuro.

— Pójdę do komendanta, może znajdzie się jakie wyjście — odezwał się por. Drwęcki.

— Dobrze! — odpowiedział na to Wolski.

Po dość długiej naradzie z komendantem pułk. Piekuckim, wrócił por. Drweski z zawiadomieniem, że Wolskiego oczekuje generał Dowbór-Muśnicki w Dowództwie Głównym.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Uśmiechnij się!

W KRĘGIELNI.



Chłopiec ustawiający kręgle za każdą „dziesiątkę“ otrzymuje 20 groszy. Pomaga więc szczęściu...

*

GRANICA

— Jestem nawpół oszalały z miłości. Tak się zakochałem w Krysi.

— Ależ mój kochany, na to łatwa rada — żeń się z nią.

— Przecież wyraźnie powiedziałem, że jestem tylko nawpół szalony.

WĄTPLIWOŚĆ

Kasjer Grywalski najechał samochodem w całym pędzie na drzewo. W szpitalu odzyskał przytomność.

— Gdzie jestem? — pyta żony.

— Pod numerem ósmym?

— W celi nr. 8 czy w pokoju nr. 8?

W SĄDZIE

Sędzia: — Powiedział pan o tej tu pani, że jest jędza, straszydło na wróble, czarownica...

— To wszystko być może, prześwietny sądzie — przerywa oskarżony — ale ja tego nie powiedziałem.

UZNANIE

— No, jak tam poszło z twym koncertem w Moskwie? Wielkie miałeś powodzenie?..

— Wyprzęgli mi konie z powozu.

— Co, i sami ciągnęli?

— Nie, tylko konie zjedli, bo byli głodni.

TEATR I ŻYCIE

W teatrze na peryferjach miasta grają jakąś tragedję. W pewnej chwili bohaterka woła z patosem:

— Gdzie jest moja matka? Powiedźcie gdzie moja matka? Cóż ona porabia?

Na to odzywa się ktoś z publiczności.

— Włoszczyznę na rynku sprzedaje!

NISKI GŁOS

Gorzałka wraca z koncertu.

— Jak się panu podobał ten śpiewak? — pytam.

— Owszem, podobał mi się... Tylko, wie pan, on śpiewał tak nisko głosem, że musiałem go słuchać, leżąc na podłodze...

NIE WIE.

Panie z towarzystwa dobroczynności zwiedzają więzienie. Jedna zapytuje ponuro wyglądającego więźnia:

— Zapewne będzie pan szczęśliwy, kiedy się pańska kara skończy.

— Nie wiem. Ja jestem dożywotni.



Mistrzostwa zapaśnicze Europy

Finlandja na pierwszem miejscu

W Helsinki, jak wiadomo, w ostatnich dniach odbyły się tegoroczne mistrzostwa zapaśnicze Europy bez udziału Polski. W ogólnej klasyfikacji narodów zwyciężyła znów Finlandja (15 pkt.) przed Szwecją (13 pkt.), Niemcy (7), Węgry (4), Estonja i Norwegja po 3 pkt., Danja 1 pkt.

Klasyfikacja w poszczególnych wagach jest następująca: **Waga musza:** Zambiro (Węgry), 2) Tuveson (Szw.), 3) Voigt (Danja). **Waga piórkowa:** 1) Pihlajamäki (Fin.), 2) Ehrl (Niemcy), 3) Martinsen (Norw.) **Waga lekka:** 1) Reini (Fin.), 2) Carlson (Szw.), 3) Dahl (Norw.) **Waga półśrednia:** 1) Nordling (Fin.), 2) Glansz (Szw.), 3) Kusnetz (Estonja). **Waga średnia:** 1) Gadier (Szw.), 2) Foeldeak (Niemcy), 3) Westerlud (Fin.) **Waga półciężka:** 1) Sveasson (Szw.), 2) Kokkinen (Fin.), 3) Luiga (Estonja). **Waga ciężka:** 1) Hornfischer (Niemcy), 2) Niemiela (Fin.), 3) Westergren (Fin.)

Wędrowny puhar Brülla (Budapeszt) zdobyli po 3 razy już Szwecja i Finlandja.

Tradycyjne zawody piłkarskie

o puhar plebiscytowy

Zarząd SOZPN. otwiera swój sezon tegorocznych zawodów reprezentacyjnych tradycyjnem już spotkaniem o „Puhar Plebiscytowy“, ofiarowany przez Polski Komisarjat Plebiscytowy w Bytomiu dla najlepszej drużyny piłkarskiej Śląska. Ze względu na tradycję rozgrywki te zmieniono na międzymiastowe spotkanie Katowice — Król. Huta, które tym razem odbędą się 2 kwietnia w Katowicach, na boisku „Pogoni“ o godz. 15.30.

Kapitan sportowy p. Budniok zestawił na powyższe zawody następujący skład drużyn: Katowice: Adler (IFC), Kaproth (Orzeł), Goerlitz (IFC), Nogaj (Policyjny), Joszko (IFC), Knapczyk (IFC), Szolc (Słowian), Kessner (Dąb), Goerlitz (IFC), Pośpiech i Wilimowski (IFC). Rezerwa: Grządziel (Polic.) i Chlebek (Słowian). **Król. Huta:** — Mrozek (Świętochłowice) Michalski (Naprzód), Gliwicki (AKS), Bendkowski (Król. Huta), Hanusik (Śląsk), Waluś (Śląsk, Tarn. Góry), Sprus (Śląsk), Gorczyński (Chropaczów), God (Śląsk). Kala i Pytel (Czarni). Rezerwy: Kwoka (Czarni), Kuchta i Marszel (AKS), Wostal (ZPS).

Jako przedmiot powyższego spotkania odbędzie się spotkanie reprezentacyjnych drużyn junjorów Katowice — Król. Huta.

Z boisk piłkarskich

Piękna pogoda przyczyniła się ostatnio do znacznej ruchliwości śląskich piłkarzy, przyczem wyniki niejednokrotnie przyniosły wiele niespodzianek.

I tak KS. „Ruch“ Radzionków pokonał zdecydowanie KS. „Śląsk“ Tarn. Góry 4:2. KS. „Stadjon“ Mikołów zwyciężył KS. „Błyskawica“ kop. Ema 1:0 po niezwykle zaciętej walce. Również podobny wynik dało spotkanie SMP. Załęże — SMP. „Promień“ Król. Huta. SMP. Zgoda — KS. Stadjon. Król Huta 4:3, SMP. Panewnik — KS. „Walka“ Makoszowy 0:2.

TURNIEJ PIŁKARSKI K. S. ZGODA BIELSZOWICE O NAGRODY.

K. S. Zgoda Bielszowice organizuje w dniach 26 marca i 2 kwietnia br. turniej piłkarski o cenne nagrody z udziałem Klubów „Naprzód“ Ruda, „Unja“ Kończyce, „Walka“ Makoszowy i gospodarzy.

26 bm. walczą o godz. 13,30 „Unja“ — „Walka“, o godz. 15,30 „Naprzód“ — „Zgoda“. 2 kwietnia br. odbędzie się finał turnieju. O godz. 13.30 walczą Kluby pokonane w poprzednią niedzielę o drugą nagrodę, a o godz. 15,30 zwycięzcy o pierwszą nagrodę.

Turniej piłkarski budzi w Bielszowicach i okolicy ogólne zainteresowanie, a z powodu równorzędnych sił poszczególnych Klubów, trudno przewidzieć, kto zostanie zwycięzcą.

I. F. C. KATOWICE W PARUSZOWCU.

Zeszłoroczny mistrz piłkarski Śląska I. F. C. Katowice zjeżdża w nadchodzącą niedzielę do Rybnika — Paruszowca, by zmierzyć się w zawodach propagandowych z miejscowym A-klasowym zespołem K. S. „Silesia“.

Drużyna Silesji znajduje się obecnie w niezłej formie, (świadczą o tem wyniki rozegranych w bieżącym sezonie zawodów towarzyskich), K. S. Silesja w dniu tym wystawi zespół wzmocniony. Zawody odbędą się na boisku w Paruszowcu o godz. 16, jako przedmecz o godzinie 14 zawody o mistrzostwo klasy B pomiędzy I. KS. Strzelec Leszczyny — II. KS. Silesia.

Wyścigi kolarskie

w Czerwionce

19 bm. zorganizowano przez KS. „23“ Czerwionka, sekcja Cyklistów pierwsze wyścigi klubowe nowozałożonej sekcji na trasie: — Czerwionka — Rybnik — Żory — Czerwionka, wynoszącej 36 klm.

Pierwsze miejsce zajął Feige Feliks w czasie 1 godz. 2:38. Drugie miejsce zajął Jojko Rudolf w czasie 1:3,20. Trzecie Penkala Franciszek 1 godz. 3 m. 28 s.

Bracia Olszówkowie, od których się najwięcej spodziewano, zawiedli na całej linji.

Porażka pięściarzy bogucickich

w Częstochowie

W Częstochowie tamtejsza drużyna pięściarzy Ż. T. G. S. zwyciężyła B. K. S. (Bogucice) w stosunku 7:5.

Poszczególne wyniki: W wadze papierowej **Fajersztain** (ŻTGS) remisuje z **Żeleznym** (BKS); w wadze muszej **Silnicki** (ŻTGS) nokautuje **Bednarza** (BKS); w wadze koguciej mistrz Śląska **Pawlica** (BKS) zwycięża wysoko na punkty **Chwata** (ŻTGS); w wadze lekkiej mistrz Śląska **Milic** (BKS) zwyciężył nieznacznie na punkty kontuzjowanego w rękę **Chilwnera** (ŻTGS); w wadze półśredniej **Szajn** (ŻTGS) zmusił w II rundzie **Szweda** (BKS) do poddania się.

Przebieg zawodów ładny, walki na wysokim poziomie. Sędziował w ringu p. **Bryl** — dobrze.

Drobne wiadomości sportowe

— Lotnik francuski Remoin ustalił onegdaj nowy rekord światowy w locie na wysokość, wynoszący 12.800 mtr. Stary rekord wynosił 11.797 mtr.

— Amerykanin Jac Medicar przepłynął przestrzeń 400 mtr. w czasie 4:42.4 min, co oznaczałoby nowy rekord światowy, należący dotąd do Tarisa.

Kto wygrał?

W środę padły następujące główne wygrane loterji państwowej:

300.000 zł na nr. 37640+,
20.000 zł. na nr.: 24091
15.000 zł. na nr.: 7606
10.000 zł. na nr.: 70212

5.000 zł. na nr.: 19947 28036+ 54236 59118 61538 97908 105771 106879

2.000 zł. na nr.: 1345 1985 21832 30766 42407 51292 65953 69377 77650 89412 98447 99300+ 103041 109956 + 111013 117639 117652+ 126365 134997 137776 137802

1.000 zł. na nr.: 177+ 8142 8731 29171+ 31547 33015+ 33854 40087 43352 44255 46926+ 48301+ 51710 51580 58417 59467 61130 77455 73311 73706 74447+ 76142 77199 79704 80291 82241+ 88728 91527 98976 106694 109772 123112+ 125382 128385+ 130987 133286 134155 317286+ 146253+

Numery oznaczone + wygrywają premje.

Przygody bezrobotnego Froncka



Froncek w parku siedzi,
słoneczko przygrzewa,
a w pobliskich krzaczkach,
jakiś ptaszek śpiewa.

Nagle, niespodzianie,
Froncek ujrzał kwiatki,
maki płomienie
i modre bławatki.

Cóż to, myśli sobie,
to kwiatki już rosną,
gdy ledwo po zimie
zapachniało wiosną.

Lecz to tylko złuda,
tak człowieka mami,
To... dwóch domokrążców
przeszło z dywanami.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Miesięczna prenumerata „7 GROSZY“ wynosi zł. 2,00
W kraju z przesyłką pocztową . . . . . „ „ 2,31
Przy zamówieniu w urzędzie pocztowym „ „ 2,41

KONTO P.K.O. KATOWICE Nr. 301.746

CENNIK OGŁOSZEŃ
Ogłoszenia drobne po 10 groszy za 1 słowo.

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia“ S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Noga j.